

Kopalnia historii

Rozmawiał Roman Pawłowski

2011-09-29, ostatnia aktualizacja 2011-09-29 17:09



Od kilku lat mamy na Śląsku do czynienia z procesem samoedukacji niedostępnej w szkole ani w mediach, dziejącej się w rodzinach. Młodzi ludzie zaczynają zadawać sobie i bliskim pytania: kim był mój dziadek, gdzie walczył, jaka była jego historia? - rozmowa z Ingmarem Villqistem*



Fot. Bartłomiej Barczyk / Agencja Gazeta



Ingmar Villqist

ZOBACZ TAKŻE

- [Polok szczyła ze procy, nie ze szlojdra](#)
- [Mądrości spod familoka](#)
- [Cały ten Kutz, cały ten Śląsk](#)
- [Kutz: Antyśląską atmosferę nakręcają politycy](#)

SERWISY

- [Teatr](#)

Roman Pawłowski: Język śląski poza Górnym Śląskiem kojarzy się głównie ze śląskimi wicami i kabaretami. Pan - pomysłodawca i juror konkursu na sztukę w tym języku - chciałby, aby pisano w nim także współczesne dramaty. Dlaczego?

Ingmar Villqist: Chcę sprawdzić, czy język śląski jest w stanie wygenerować jednoaktówkę, która nie będzie zbiorem dowcipów czy śmiesznotkową historią w stylu emitowanego kiedyś w telewizji publicznej serialu o Ślązakach "Święta wojna", ale wysoką sztuką odnoszącą się do najważniejszych, najbardziej intymnych problemów człowieka. To chyba Tennessee Williams powiedział, że dramat jest testem dla języka, bo posługuje się tylko i wyłącznie dialogiem. Jeżeli w dialogu autor potrafi uruchomić wyobraźnię widza, wyrazić złożone emocje i poglądy, określać czas, zapachy, kolory, to znaczy, że język, którym operuje, jest nośny.

[Przeczytaj o śląskich sztukach teatralnych nadesłanych na konkurs.](#)

Czy język, którym posługują się autorzy sztuk nadesłanych na konkurs, można nazwać śląskim literackim?

- Autorzy używają różnych odmian: od języka, którym mówi się na Śląsku Cieszyńskim, z dużą ilością czeskiego słownictwa, przez śląski używany w przemysłowym centrum: Chorzowie, [Katowicach](#), Siemianowicach aż po [Opole](#) na północy. Gramatycznie nasz język jest jeszcze niespójny, trwają prace nad normalizacją gramatyki, pojawiają się wciąż nowe podręczniki, są dyskusje i kłótnie, jak i co się powinno pisać. Ale bogactwo języka używanego w konkursowych tekstach zadziwia. Sam odnajdywałem słowa, określenia, metafory, z którymi się nigdy nie zetknąłem, choć mówię po śląsku perfekt.

Większość tekstów dotyczy śląskiej historii i tożsamości, mało tu historii współczesnych.

- To prawda, trzeba jednak pamiętać, że Ślązacy desperacko potrzebują rozliczenia się z historią swojego narodu. Nasza historia była długo zakłamaną i manipulowaną. O niektórych sprawach mówiło się tylko w domu. Dlatego 90 proc. tekstów to historie dziejące się w kuchniach śląskich domów - wielopokoleniowe rozmowy i wciąż ponawiane na sto sposobów pytania o tożsamość. O powstania, wojnę, komunę. Silne definiowanie tego, że jesteśmy Ślązakami, a nie Niemcami, ani tym bardziej Polakami. Te teksty lepiej definiują współczesną mentalność Ślązaków niż wszystkie ankiety socjologiczne razem wzięte.

Czy młode pokolenie przyznaje się do języka śląskiego?

- Tak. W wielu sztukach pojawiają się postaci młodych i bardzo młodych ludzi, którzy po śląsku rozmawiają nie tylko ze swoimi rodzicami czy dziadkami, ale także między sobą. To odzwierciedla autentyczny powrót młodego pokolenia do śląskiej tożsamości. Od kilku lat mamy na Śląsku do czynienia z procesem samoedukacji niedostępnej w szkole ani w mediach, dziejącej się w rodzinach. Młodzi ludzie zaczynają zadawać sobie i bliskim pytania: kim był mój dziadek, gdzie walczył, jaka była jego historia. Jak wyglądało życie ojca w czasach PRL-u. Jak byliśmy postrzegani przez Niemców, a jak przez Polaków. Mówimy, że jesteśmy narodem, ale jak to zdefiniować? Na czym polega odrębność naszego języka, skoro tak wiele w nim słów czeskich, polskich, niemieckich? W sztukach bardzo często rozmawiają o tym przedstawiciele najstarszego i najmłodszego pokolenia.

Wcześniej śląskie sztuki pojawiały się rzadko na scenach. Do nielicznych dramatopisarzy, którzy pisali w tym języku, należał Stanisław Bieniasz. Teraz się to zmieni?

- To już się zmienia. Przełomem był spektakl według powieści Janoscha "Cholonek, czyli Pan Bóg z gliny", który wystawił Teatr Korez w Katowicach w 2004 roku. Opowieść rozgrywająca się na Górnym Śląsku przed II wojną i w jej czasie odniosła niebywały sukces, na przedstawieniach ludzie śmiali się i płakali, rozpoznając własne losy. Czekam na dzień, kiedy podobne reakcje wywoła oryginalna sztuka napisana po śląsku i wystawiona w jednym ze śląskich teatrów. Moja intuicja dramatopisarska podpowiada mi, że jestem świadkiem rodzenia się początków jakiejś istotnej wartości kulturowej.

**Ingmar Villqist - śląski dramatopisarz, reżyser teatralny, scenarzysta i historyk sztuki mieszkający w Chorzowie. Jego dramaty "Noc Helvera", "Beztlenuwce", "Fantom" były tłumaczone na kilkanaście języków i wielokrotnie wystawiane w Polsce i na świecie. W tym*

tygodniu na ekrany wszedł jego debiutancki film fabularny "Ewa" zrealizowany z Adamem Sikorą